

## Miesięcznik. Wydaje zespół „Sapere aude”. ZSO w Zambrowie

Kończy się kolejny rok szkolny. Nadchodzą egzaminy, najgorętszy czas w naszej szkole – jesteśmy z Wami wszystkimi, gimnazjalistami i maturzystami. I Wam, i sobie życzymy, żeby ich wynik usatysfakcjonował Was, Waszych rodziców i nauczycieli.

My ze swej strony ze smutkiem żegnamy się z Natalką, Sylwią, Emilką, Kamilą i innymi osobami głównie z „humana” związanymi z gazetką przez ostatnie 3 lata. To był dobry, twórczy czas.

Będzie nam Was naprawdę brakować.

Pamiętajcie o nas! Powodzenia!

Redakcja *Sapere Aude*

### W TYM NUMERZE:

<b>Dzień Kobiet z Marianem</b>	4
<b>Forever alone</b>	5
<b>Moda przemija, styl pozostaje</b>	8
<b>TFAŻA w twarz</b>	12
<b>Obóz koncentracyjny pachnie kwiatami</b>	16

### Chemia miłości. S. 11



### Święto wiosny. S. 8



### Wszystkiego najładniejszego. S. 4



Takie „kwiatki” otrzymali od chłopców dziewczyny z IIIbG. Pomysł do naśladowania!

# Kalendarz

## marzec - kwiecień

**5 marca.** Uroczysty apel z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Czytaj na s. 7

**8 marca.** Dzień Kobiet na wesoło. S.8

**9 marca.** IIIbG na spotkaniu z podróżnikiem. S. 3

**12–14 marca.** Rekolekcje wielkopostne

**16 marca.** Wywiadówka

**20 marca.** Lata dwudzieste w naszej szkole, czyli Święto Wiosny. S. 8

**23 marca.** Dzień Języków Obcych. S.6

**26 marca.** Udział naszych uczniów w obchodach Dnia Papieskiego w ZSA

**5 kwietnia.** Powiatowe obchody rocznicy zbrodni katyńskiej i katastrofy smoleńskiej. Niżej

### Oddaliśmy hold tym, którzy służyli Ojczyźnie

„Połączyła ich wspólnota losów” – tak o ofiarach zbrodni katyńskiej i katastrofy smoleńskiej napisał Prezes Prawa i Sprawiedliwości, Jarosław Kaczyński, w liście skierowanym do organizatorów i uczestników uroczystości, która odbyła się w naszej szkole w dniu 5 kwietnia w 78. rocznicę tragedii w Katyniu i 8. – katastrofy w Smoleńsku.

Uroczystość, której gospodarzem był Powiat Zambrowski, zaszczylił swoją obecnością m.in.: Wojewoda Podlaski, pan Bohdan Paszkowski, Poseł na Sejm RP, pani Bernadeta Krynicka, pan Stefan Krajewski, członek Zarządu Województwa Podlaskiego, Burmistrz Miasta Zambrów, pan Kazimierz Dąbrowski oraz Wójt Gminy Zambrów, Pan Jarosław Kos.

W obchodach rocznicowych uczestniczyły delegacje i poczty sztandarowe jednostek samorządowych Powiatu Zambrowskiego oraz Związku Sybiraków i Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

W czasie uroczystości odczytano listy Prezesa Rady Ministrów, Mateusza Morawieckiego, Prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego, oraz Wiceministra MSWiA, Jarosława Zielińskiego.

Najbardziej podniosłym momentem było złożenie kwiatów przy Dębach Pamięci oraz pod tablicą upamiętniającą wizyty Prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego, w naszej szkole. Przypomnijmy, że Pana Prezydenta gościliśmy w szkole 2 razy – w roku 2007, kiedy wmurował on kamień węgielny pod budowę naszej hali sportowej, oraz w 2009, na otwarciu hali.

Katyn i Smoleńsk, „najbardziej bolesna stacja Golgoty Wschodu”, jak w swoim liście nazwał te miejsca Premier Mateusz Morawiecki, stanowiące „niezbywalną część polskiej pamięci narodowej”, doczekały się w naszej szkole godnego upamiętnienia i były honorowym wypełnieniem obowiązku wobec ofiar obu tragedii.

Program słowno-muzyczny, przygotowany przez nauczycielki, Bożenę Rykaczewską, Elżbietę Chmielewską i Katarzynę Nitę – Murawską, składał się z piosenek i wierszy oraz słowa wiążącego. Wystąpienia uczniów zostały zilustrowane fragmentami filmów oraz zdjęciami, m.in. z wizyt śp. Lecha Kaczyńskiego w naszej szkole. Autorką prezentacji jest Maria Dąbrowska.

Uroczystość zakończyło poruszające wykonanie piosenki „Dziwny jest ten świat”.

Zakończyły się wojewódzkie konkursy przedmiotowe.

Miło nam donieść, że w tym roku tytuły laureatów zdobyli trzej uczniowie klasy IIIbG. **Maciej Śledziwski** został laureatem konkursu matematycznego, a **Igor Jastrząb** i **Hubert Konopka** wygrali wojewódzki konkurs historyczny! Gratulujemy wiedzy i umiejętności!

## Traktoriada, czyli ursusem dookoła świata

Dnia 9 marca 2018r. uczniowie klasy IIIb wraz z wychowawczynią wybrali się do Miejskiej Biblioteki Publicznej, aby uczestniczyć w spotkaniu z podróżnikiem Marcinem Obalkiem, który wraz z przyjaciółmi i żoną Moniką zwiedza świat traktorem Ursus 3028. Uczestnicy podróży pokonali już ponad 25 tysięcy kilometrów i zwiedzili różne kontynenty.

Podczas piątkowego spotkania Pan Marcin opowiadał o wyprawie, której miejscem docelowym była Grecja. Pokazywał prezentację, która zawierała filmy oraz zdjęcia z traktoriady. Członkowie podróży wyruszyli na nią w styczniu 2017r. Ze względu na srogi mróz i trudne warunki atmosferyczne ubrani byli w pożyczzone od himalaistów kombinezony. Traktor, którym podróżowali miał 5 miejsc siedzących. Przymocowana była do niego Niewiadówka N-126, czyli przyczepa do malucha. Do miejsca docelowego uczestnicy wyprawy dotarli przez Słowację, Węgry, Słowenię, Chorwację, Bośnię, Czarnogórę i Albanie. Tak długa podróż wiąże się z wieloma przeszkodami. Podróżnicy musieli być przygotowani na diametralne zmiany pogodowe oraz awarie różnych części pojazdu.



fakt.pl

Mieszkańcy szczególnie krajów bałkańskich byli bardzo życzliwi i gościnni, przyjmowali ich na nocleg. Polacy mieli okazję poznać ciekawą kulturę poszczególnych krajów oraz spróbować regionalnych przysmaków.

Spotkanie było bardzo przyjemne i zaciekało uczniów. Pan Marcin zachęcał wszystkich do nauki języków obcych. Przekonywał, że jest to bardzo przydatna umiejętność i dzięki niej można podróżować w dużo łatwiejszy sposób.

Julia Dębek, IIIbG

## Temat stary, jak... telefon komórkowy

Czy uczeń powinien mieć telefon w szkole? To jedno pytanie jest powodem burzliwych dyskusji. Opinie są sprzeczne. Nauczyciele w większości są na NIE, a uczniowie wręcz przeciwnie. Oto cztery najważniejsze argumenty.

- Przykładem za jest sytuacja, gdy uczeń nie mieszka blisko szkoły i jest przywożony przez rodziców. W przypadku, gdy zajęcia zostaną skrócone, uczeń dzięki komórce może poinformować rodziców o nagłych zmianach w planie.
- Telefon może przydać się na przykład wtedy, gdy w szkole organizowana jest impreza taka jak pierwszy dzień wiosny. Dzięki komórce można zrobić wiele pamiątkowych zdjęć i filmików.
- Gdy w trakcie lekcji zadzwoni telefon, rozproszy on uwagę uczniów i zakłóci pracę nauczyciela
- Zdarza się, że uczeń w czasie lekcji korzysta z telefonu i nie skupia się na temacie prowadzonych zajęć.

A jak jest u nas w szkole? Obowiązuje zakaz korzystania z telefonu, co nie zmienia faktu, że komórkę przy sobie ma każdy. Czy uczniowie przestrzegają zakazu? Można tak powiedzieć, ale i tak wiadomo, że znajdzie się sposób, żeby jednak z telefonu skorzystać. A jak? Parę przykładów:

- ~ Telefon w piórniku.
- ~ Muszę napisać! Patrz, czy nauczyciel nie idzie!
- ~ Na okienku.
- ~ W łazience.

Na szczęście nasi nauczyciele są na tyle wyrozumiali że gdy przyłapią kogoś na gorącym uczynku, zwrócą uwagę i każą schować komórkę lub czasami po prostu przytną na to oko.

Zakręcona czytelniczka

## Dzień Kobiet z Marianem

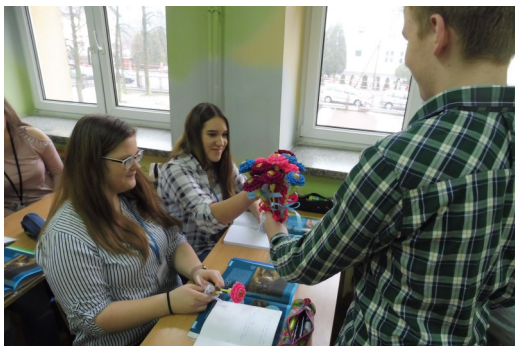
Po raz kolejny w naszej szkole hucznie świętowaliśmy Międzynarodowy Dzień Kobiet. Za organizację apelu odpowiedzialny był pan Fabian Dzieżyc. Wszyscy pokładali w nim spore nadzieje i na szczęście nie zawiodł naszych oczekiwań. Z pomocą uczniów przygotował wspaniałe przedstawienie.

Głównym bohaterem skeczu był Marian (Hubert Trzaska). Typowy mężczyzna, trzymający w kieszeniach dresów czerwoną bieliznę i pończochy. Celem Mariana było odnalezienie miłości. Niestety, wiele dziewczyn nie doceniło jego wdzięków. Po kolejnym nieudanym podrywie Marian zdecydował się przejść metamorfozę. Z nieudacznika stał się człowiekiem sukcesu. Dzięki temu udało mu się zdobyć serce wymarzonej kobiety. Przesłanie trochę płytkie, aczkolwiek zamierzone i wszyscy świetnie się bawili obserwując perypetie Mariana.

Podczas akademii nie zabrakło również piosenek. Poza utworami, których wykonanie słyszeliśmy już w zeszłym roku (jak np. „Myślę, że nie stało się nic”), mieliśmy okazję posłuchać m.in. piosenek z bajek Disneya, czyli „Po raz pierwszy widzę blask” z „Zapłątanych” oraz „Drobnostka” z „Vaiana-Skarb Oceanu”.

Poza śpiewem i przedstawieniem akademie uświetnił występ taneczny Sandry Brulińskiej i Macieja Chrostowskiego. Uczniowie i nauczyciele z zapartym tchem oglądali zarówno świetnie dopracowany układ, jak i świecące stroje tancerzy. Miłym akcentem było też rozdanie wśród publiczności kwiatów. Po świetnie spędzonym czasie, uczniowie zostali zwolnieni z reszty zajęć i udali się do domów.

*Sylvia Jarząbek*



**Forever alone**

14 lutego, Walentynki. Wystawy sklepowe pełne serduszek, misiów, kwiatów. W końcu jak świętować to z gestem. Ale nie dotyczy to Dnia Singla, czyli 15 lutego. Ooo nie. To już tylko święto na pocieszenie dla wszystkich, który nie mają drugiej połówki.

Tylko czym tu się pocieszać? Na tablicy na Facebooku przewija się kilka obrazków informujących o Dniu Singla, ale nie uwzględnia go zdecydowana większość kalendarzy, nie ma żadnego symbolu, kojarzy się z zupełnie niczym. "Obchody" tego dnia zakrawają trochę na desperację i próbę dowartościowania się. Kalendarz jest pełen sztucznych świąt, o których większość ludzi nie ma nawet pojęcia, ale mało z nich jest tak pretensjonalne.

Myszę "Dzień Singla", a przed oczami mam film "Lobster" Yorgosa Lanthimos. W tym kontekście "Dzień Singla" nabiera zupełnie nowego znaczenia. Obraz dystopijnego świata, w którym samotne osoby są marginalizowane i dosłownie muszą walczyć o przeżycie albo szybko znaleźć partnera. To oczywiście wizja skrajna, ale obnażająca prawdę o współczesności.

Oficjalna wersja jest taka, że nikomu nie narzuca się związków i jest to coś zupełnie naturalnego. No nie do końca... Nie robi się tego bezpośrednio, ale łatwo znaleźć dowody na to, że czasem jest ciężko być singlem. Walentynkowy przykład - tego dnia singla omijają wszystkie promocje dla par w restauracjach i kawiarniach. Rzecz jasna lokale nie zrekompensują się ofertami specjalnymi na Dzień Singla. Kto chciał kiedyś zarezerwować wylot na wakacje dla jednej osoby, pewnie kilka razy zdziwił się, że biura podróży często nie mają takich w ofercie. Studniówka? Mało osób jest na tyle odważnych, żeby iść samemu. Pamiętam słodko-gorzkie żarty z pierwszej klasy, że zostały 2 lata na znalezienie chłopaka, bo inaczej nie będzie z kim iść na studniówkę.

Jestem ciekawa, czy ktoś ma jakiś pomysł, jak można by obchodzić Dzień Singla? Poza babskim (a może i męskim?) wieczorem. Kogoś pewnie by ucieszyło organizowanie zbiorowych rozwodów i promocje na tanie wino.

*Natalia Ciecierska*





## Przyjemne z pożytecznym, czyli Dzień Języków Obcych

27 marca 2018 obchodziliśmy w naszej szkole Dzień Języków Obcych.

Co roku to święto poprzedza szereg przygotowań. Uczniowie przeprowadzają próby oraz przygotowują przebrania, aby zaprezentować się z jak najlepszej strony i zrobić wrażenie na jurorach. O godzinie 10:00 wszystkie klasy gimnazjalne zgromadziły się w szkolnej auli. Ustawiono stół dla jury, w którym zasiedli: pani Edyta Sokół, pan Fabian Dzieżyc, Sandra Brulińska, Przemek Leszczyński, Dawid Ożarowski. Dla klas licealnych skład jury uległ zmianie.

Do oceniających występy dołączyli: pani Żanna Łozowska, Karolina Gosk, Maciek Chrostowski i Piotr Gosiewski. Tuż obok stanowiska sędziowskiego postawiono tablicę, na której zapisywano punkty za poszczególne konkurencje.

Dzień Języków Obcych to doskonała okazja, aby poznać tradycje, kulturę oraz obyczaje innych krajów. W tym roku gimnazjalistom przypadło zaprezentować następujące narodowości: Irlandię, Hiszpanię, Meksyk, Włochy, Indie, Rosję, Holandię, Argentynę, Stany Zjednoczone. Licealiści natomiast wylosowali: Anglię, Francję, Irlandię, Australię, Holandię, Grecję oraz Włochy. Zwycięzców miało wyłonić sześć konkurencji, które jedni potraktowali bardziej poważnie, a inni z przymrużeniem oka.

Prowadzący zawody, Mateusz Skarzyński oraz Kinga Sadowska, po krótkim wstępie i zapoznaniu z regulaminem rozpoczęły pierwszą konkurencję, w której oceniano plakaty przedstawiające poszczególne państwa.

W drugim etapie uczniowie prezentowali flagi i symbole narodowe wylosowanych krajów.

Następnie przysłała pora na zapoznanie się z kuchnią i upodobaniami kulinarnymi obcych narodowości. W tym celu każda klasa musiała samodzielnie przygotować i opisać charakterystyczne dla wylosowanego kraju danie.

Po degustacji potraw rozpoczęła się czwarta konkurencja, czyli prezentacja znanej bądź charakterystycznej postaci. Można tu było wysłuchać życiorysów sławnych osób. Poznaliśmy więc bliżej takie postaci, jak: Barack Obama, Leo Messi, Władimir Putin czy Mahatma Gandhi.



Najbardziej wyczekiwaną konkurencją było zaprezentowanie scenki, tańca lub skeczu o wylosowanym państwie. Oprócz umiejętności tanecznych uczniowie przedstawili nieco bardziej zwariowane propozycje, jak np. pokaz iluzji czy parodię filmową.

Na zakończenie uczestnicy zabawy zostali poddani testowi, który sprawdzał ich wiedzę o świecie. Uczniowie liceum musieli dodatkowo wykazać się umiejętnością komunikacji w obcych językach.

Po podliczeniu punktów zwycięzcami okazały się być klasy IIA gimnazjum oraz IIC Liceum.

Potem wszyscy z uśmiechami na twarzach rozeszli się do klas. Przyjemna atmosfera i lekka rywalizacja to najlepsza słowa podsumowujące Dzień Języków Obcych w naszej szkole.

## Lekcja historii

5 marca 2018 roku w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie odbyła się uroczysta akademie zorganizowana w ramach powiatowych obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Dzień Pamięci ustanowiony został 3 lutego 2011 roku przez Sejm RP jako forma oddania hołdu poległym i pomordowanym żołnierzom antykomunistycznego podziemia zbrojnego, którzy w latach 1944-1963 walczyli z bronią w rękę z narzuconym siłą prosovietckim reżimem Polski Ludowej.

Akademie rozpoczęła się dokładnie o 11:30 wejściem pocztów sztandarowych, wspólnym odśpiewaniem hymnu oraz uroczystą przemową dyrektora naszej szkoły. W gronie gości znaleźli się przedstawiciele służb mundurowych, kierownicy jednostek powiatowych oraz kombataneci. Jako pierwszy z gości głos zabrał Wiceminister MSWiA i Poseł na Sejm RP, Jarosław Zieliński. W swoim przemówieniu zacytował słowa Zbigniewa Herberta z wiersza *Przesłanie Pana Cogito*: „Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach wśród odwróconych plecami i obalonych w proch”. Później przemawiali Wojewoda Podlaski, p. Bogdan Paszkowski oraz kurator podlaska, p. Bożena Dzitkowska i Starosta Zambrowski, p. Robert Maciej Rosiak. Następnie został odczytany list p. Stefana Krajewskiego, członka Zarządu Województwa Podlaskiego, który z powodu swoich obowiązków nie mógł zjawić się na uroczystości. Pisał w nim o bohaterstwie żołnierzy niezłomnych oraz o kwestii piętnowania polskości.

Dominującym elementem akademii była prezentacja, dzięki której mogliśmy pogłębić swoją wiedzę na temat Armii Krajowej, akcji dywersyjnych, Małego Sabotażu, samoobrony, walk partyzanckich, a także o spektakularnych akcjach polegających na rozbijaniu więzień i uwalnianiu aresztowanych, przeprowadzanych przez organizacje konspiracyjne, oddziały i zgrupowania partyzanckie. Były one wyrazem nie tylko zbrojnego oporu antykomunistycznego, lecz także żołnierskiego braterstwa i silnej partyzanckiej więzi. Najgłośniejszą tego typu operacją zbrojnego podziemia na Kielecczyźnie było rozbiście więzienia w Kielcach w nocy z 4 na 5 sierpnia 1945 r., przeprowadzone przez zgrupowania poakowskie kpt. Antoniego Hedy ps. *Szary oraz* por. Stefana Bembińskiego ps. *Harnaś*. Żołnierze wyklęci zaaranżowali razem 73 akcje na więzienia i uwolnili ponad 4 tys. osób. Poznaliśmy miejsca działalności i walki oddziałów żołnierzy niezłomnych. Jedną z największych bitew powstania antykomunistycznego była Bitwa w Lesie Stockim stoczona 25 maja 1945 roku pomiędzy zgrupowaniem partyzantów Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (AK-DSZ) pod dowództwem majora Mariana Bernaciaka ps. *Orlik* a żołnierzami NKWD, KBW, UB i MO.

W prezentacji pojawiły się ważne postacie takie jak: Jan Zaborowski *Grzymala*, Mieczysław Dziemieszkiewicz *Rój*, Stanisław Sojczyński *Warszyc*, Hieronim Dekutowski *Zapora*, August Fieldorf *Nil*, mjr Józef Kuraś *Ogień*, sierż. Józef Franczak *Laluś*, Zdzisław Broński *Uskok*, Jerzy Żebrowski, Łukasz Ciepliński *Plug*, Zdzisław Badocha *Zelazny*, Kazimierz Kamiński *Huzar*, Władysław Łukasiuk *Młot*, Anatol Radziwionik *Olech*, Danuta Siedzikówna *Inka*, Zygmunt Szendzielarz *Lupaszka*, Edward Taraszkiewicz *Żelazny*, Antoni Żubryd *Zuch*, Jan Tabortowski *Bruzda*. Każdy z nich przyrzeczył się do tego, że teraz mieszkamy w wolnej Polsce.

Mieliśmy okazję wysłuchać relacji osób, które żyły w tamtych okrutnych czasach.

Akademie przygotowały panie: Maria Dąbrowska, Elżbieta Chmielewska, Bożena Rykaczewska oraz Katarzyna Nita Murawska, która zadbała o oprawę muzyczną. Stroną organizacyjną zajął się p. Tomasz Ignaczuk.

Dekoracje doskonale współgrały z patriotycznym klimatem apelu. Na niebieskim tle widniał napis: *Przyjdzie zwycięstwo, Zapora*. W centrum stał ogromny wazon z biało-czerwonymi różami. Miejsce główne okalała duża liczba flag w naszych barwach narodowych.

Część artystyczna była bezbłędnie przygotowana. Uczniowie liceum i gimnazjum recytowali wiersze i śpiewali pieśni patriotyczne, które pozwoliły nam zrozumieć rozterki i uczucia żołnierzy walczących o wolną Polskę. Najbardziej wzruszyła wszystkich piosenka o żołnierzach wyklętych *Ślady wilczych kłów*, która została wykonana przez jednego z uczniów naszej szkoły, Mateusza Gierałtowskiego.

Akademie zakończyła się krótką przemową dyrektora i wyprowadzeniem pocztów sztandarowych.

Ta uroczystość była wyjątkowa, ponieważ była świetną lekcją historii i patriotyzmu, którą, mam nadzieję, wszyscy zapamiętają na długo. Uczestnicząc w obchodach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych dajemy wyraz pamięci o ludziach, którym zawdzięczamy to, że możemy żyć teraz w wolnej Polsce.

Weronika Dąbrowska, kl. 3 eg

## Moda przemija, styl pozostaje

### Stylizacje na lata XX, czyli dzień wiosny w ZSO

20 marca 2018 roku w naszej szkole samorząd uczniowski razem z panią Moniką Androsiuk zorganizował event z okazji pierwszego dnia wiosny. Zadaniem uczniów i nauczycieli było przygotowanie stylizacji inspirowanej latami XX. Impreza zakładała wspólną zabawę, a także integrację poprzez mecz siatkówki rozegrany między nauczycielami a uczniami (ostatecznie wygrany przez nauczycieli).

Na początku usłyszeliśmy duet Kasia Długozima i pan Fabian Dzieżyc, potem były wspólne tańce, występ grupy aerobiku, a także prezentacja wybranych stylizacji. Jury w składzie: pan Zbigniew Rębiś, pani wicedyrektor Joanna Gierałowska oraz uczniowie wybrało mistera i miss, czyli parę, która najlepiej wystylizowała się na lata XX.

Dziś na hasło *moda lat XX* nie przychodzi nam na myśl nic, i dopiero, gdy zajrzemy do Internetu, dowiemy się, co w tamtych czasach nosili ludzie. Właśnie z tego powodu tegoroczny event był strzałem w dziesiątkę. Zmusił uczniów do odkrywania tego, co minęło...

Coco Chanel powiedziała „Moda przemija, styl pozostaje”. I tak na korytarzach naszej szkoły tego dnia mogliśmy zobaczyć dziewczyny z charakterystycznymi dla lat XX-tych falami we włosach, opaskami z piórkami albo małymi kapelusikami na głowie. A jaka powinna być sukienka? Oczywiście, czarna z frędzlami i najlepiej błyszcząca.

Według jednych dziewczyny wyglądały pięknie, inni ocenili, że upodobniły się do kokot, wkładając mini spódnice i buty na 20-centymetrowym obcasie. Nie zapominajmy jednak, że lata XX to Polska, gdzie kobiety do niedawna walczyły w kostiumach khaki, zastępując mężczyzn walczących na frontach jako urzędniczki czy sanitariuszki.

I chociaż rzeczywiście suknie wtedy były krótsze, to kobiety dwudziestolecia nie mogły sobie pozwolić na większe dekolty i miniówki nawet na potańcówkę (zwaną fajfem), gdzie tańczono słynnego charlestona, do kasyna czy też na przejażdżkę Citroënem.

Mnie w oko wpadły stroje dwóch pań – pani Krasowskiej i pani Rykaczewskiej. We włosach pani Rykaczewskiej opaska z piórkami, na szyi korale z pereł, oczywiście czarna sukienka i pantofle na „kaczuszcze”. Muszę powiedzieć, że ten styl po prostu do pani pasował. U pani Krasowskiej długie rękawiczki, pończochy, czarna torebka i czarna sukienka. Wszystko to pozwalało poczuć klimat lat XX.



Panowie przyoblekli garnitury z kamizelką, fraki, lakierki, a na głowach mieli meloniki. Tu w swoją rolę dobrze wczuł się pan Fabian Dzieżyc, który strojem jak z powyższego opisu doskonale odzwierciedlił męczyzną lat XX.

Zapytaliśmy panią wicedyrektor, co sądzi o tego typu imprezach i czy nie rażą oczy, gdy na szkolnym korytarzu widzi się mini sukienkę lub spódnicz-

(Ciąg dalszy na stronie 9)



*(Ciąg dalszy ze strony 8)*

kę. Pani dyrektor odpowiedziała, że zawsze cieszę ją inicjatywa imprezy, a pomysł czasem należy do nauczycieli, a czasem do uczniów, co jest również plusem. A jeśli chodzi o pytanie drugie: „Staram się nie być osobą pruderyjną, jeśli ktoś czuje się dobrze w tym, co na siebie założył, to ja nie mam nic przeciwko temu. Pewnie dziewczyny w moim wieku już nie będą chciały się tak ubierać, a teraz jest ten czas. (śmiech)” Jediną rzeczą, która mogła być uznana za gorszącą, według pani wicedyrektor było „chodzenie po szkole z fajką w rękę”.

Moim zdaniem warte docenienia w tej imprezie jest zaangażowanie nauczycieli wspomnianych wyżej przeze mnie, ale i innych, którzy może nie do końca lubią tego typu eventy, a jednak dali swobodę uczniom. I jak już wspomniałam, często to właśnie do nauczycieli należały najlepsze stroje.

Pod jednym względem event nie został dopracowany. Pytania, które były zadawane reprezentan-

*(Ciąg dalszy na stronie 10)*



*(Ciąg dalszy ze strony 9)*

tom klas, nie dotyczyły ani wiosny, ani lat XX. Może warto jednak byłoby zapytać o coś z historii? Lata XX są owiane tajemniczą już dla nas legendą. Ja, pisząc ten artykuł, też musiałam zajrzeć do Internetu, wyszukiwać stroje, poznać słownictwo tamtych lat, co pomogłoby mi przybliżyć tamte czasy. Dlaczego więc osoby przygotowujące pytania tego nie zrobiły? Pytanie o to, gdzie jest sala 36, raczej nic nie wnosi. Myślę, że w przyszłym roku trzeba będzie to dopracować. Lepiej byłoby też, gdyby trybuny były otwarte, bo siedząc na dole hali, nie zawsze jesteśmy w stanie wszystko zauważyć. Aczkolwiek koncert pana Fabiana Dzieżyca i Kasi Długozimy powtórzyłabym!

Atutem tegorocznego święta wiosny była również akcja sprzedaży ciast, z której pieniądze miały być przekazane na cel charytatywny. Takie akcje są fenomenalne i niech rozwijają się jak najbardziej. Kosztują nas niewiele, trochę pracy, serca i każdy z nas upiecze ciasto, ale dla potrzebujących wiele znaczą. Mam też wrażenie, że ciasta z czekoladową polewą celowo dopasowano do mody lat XX? :) Na przykład były kokosanki, które mi jakoś idealnie wpasowują się w lata XX.



Tym słodkim akcentem kończę... To już mój ostatni wpis do szkolnej gazetki, dlatego dziękuję za lekturę artykułu i możliwość pisania dla Was przez 3 niezapomniane lata.

*Emilka Jalbrzykowska*



## Chemia miłości. IIdLO na uniwersytecie

W dzień św. Walentego, 14.02.2018 r, a więc w święto Zakochanych, kl. IId LO pojechała na wycieczkę do Białegostoku. Naszym celem był Kampus Uniwersytecki UwB przy ul.Ciałkowskiego 1K, gdzie ma siedzibę Wydział Biologiczno-Chemiczny.

W programie wycieczki mieliśmy wysłuchanie wykładu pt. "Chemia miłości" i zwiedzanie laboratoriów Instytutu Chemii. Na koniec mieliśmy obejrzeć wystawy w Uniwersyteckim Centrum Przyrody. O 8.00, po przyjeździe autokaru i sprawdzeniu obecności przez wychowawcę p. Andrzeja Gniazdowskiego, pod opieką organizatorki wycieczki, uczącej nas chemii p. Beaty Rakoczy i p. Elżbiety Truchel ruszyliśmy do Białegostoku.

Kampus Uniwersytecki UwB to bardzo nowoczesny kompleks budynków, zaprojektowany przez prof. Budzińskiego – tego samego, który jest autorem projektu Filharmonii Podlaskiej, oddany do użytku w 2015 roku. Duże wrażenie zrobiły na nas łączniki pomiędzy budynkami Kampusu wykonane ze specjalnego szkła na wysokości kilku metrów nad ziemią (przypominają trochę mosty wiszące).

Najważniejszym punktem programu był wykład dr. hab. Agnieszki Wilczewskiej z Instytutu Chemii pt. "Chemia miłości". Trzeba przyznać, że taki temat w tym dniu był jak najbardziej "na czasie". ;)

Było więc o zakochaniu, miłości od pierwszego wejrzenia, motylach w brzuchu, a także o tym, czy miłość jest ślepa. Pszczółki i motylki to tylko punkt wyjścia do wyjaśnienia, czym są tak chętnie przywoływane feromony, czym różnią się od równie często wspomnianych przy analizowaniu tematu miłości, hormonów.

Z naukowego tzw. chemicznego punktu widzenia miłość to po prostu chemia. No, może nie tylko – ale bez niej podobno nie ma miłości. Dla zainteresowanych szczegółami – wykład jest na uniwersyteckim facebooku. <https://www.facebook.com/universytetwbialymstoku/videos/1881359145252129/>

Po wykładzie przewodniczka oprowadziła nas po pracowniach i laboratoriach Instytutu Chemii. Mogliśmy zobaczyć specjalistyczny sprzęt i porozmawiać z pracownikami i studentami o ich badaniach i pracy. Szkoda, że u nas w szkole nie ma takiej pracowni – nauka chemii byłaby z pewnością łatwiejsza i bardziej atrakcyjna.

Ostatnim punktem programu było obejrzanie wystawy w Uniwersyteckim Centrum Przyrodniczym. Jest tam bogaty dział flory i fauny, a także interesujące zbiory skał i minerałów.

Po zrobieniu pamiątkowych fotek przyszedł czas na powrót. Trochę zgłodnieliśmy, więc musiała być wizyta także i w McDonald'sie. ;)

W drodze powrotnej były oczywiście rozmowy o "Chemii miłości" i trochę sobie



pośpiewaliśmy - jak to na wycieczkach bywa. Wszyscy zgodzili się, że pomysł wycieczki "biolchemów" na Uniwersytet w Białymstoku był trafiony. Być może będzie to zachęta do podjęcia studiów na tym kierunku. Około godziny 15.00 zadowoleni i jeszcze bardziej zakochani w chemii wróciliśmy do Zambrowa.

*Kludia Luba, IId LO*

## TFAŻA w TWARZ, czyli Teatralny Festiwal Amatorski Żmichowska

W piątek 23 marca razem z przyjaciółmi wybraliśmy się na spektakl naszej koleżanki do Warszawy. Pojechalśmy tak daleko, ponieważ Beata uczy się w profilowanej klasie aktorskiej w XV LO im. Narceży Żmichowskiej. Wspomnę, że szkoła ma miano 36. najlepszego liceum w kraju, więc poziom tam jest naprawdę wysoki! Ponadto szkoła jest dwujęzyczna, każdy ma obowiązek nauki języka francuskiego.

Zacznę od początku, czyli od mojego zwolnienia z siódmej lekcji u pani wychowawczyń. Gdyby się nie dowiedziała o moim wyjeździe, nie pisałbym teraz o nim. A wszystko przez to, że na piątej godzinie mieliśmy geografę zamiast wosu i że nikt z klasy nie dopatrzył się, że jest to zastępstwo, a nie zamiana z normalną lekcją geografii, którą mamy w piątki na siódmej lekcji. Wszyscy w klasie myśleli, że jesteśmy zwolnieni po sześciu godzinach. Nasz błąd.

Ale udało się! Wyszedłem ze szkoły po sześciu lekcjach i od razu pojechałem z kolegą (uczniem „czerwoniaka”) na dworzec do Czyżewa. Tam wsiedliśmy do pociągu i dołączyliśmy do grupki znajomych, która jechała z Białegostoku. Na drodze pojawiło się utrudnienie i mieliśmy półgodzinne opóźnienie. Byliśmy niezadowoleni, bo gdy wysiadaliśmy na dworcu Warszawa Centralna, przedstawienie właśnie się rozpoczynało. Na Koszykową, gdzie znajduje się szkoła, dotarliśmy po 15 minutach.

W budynku przywitała nas ścianka z logiem TWAŻy. Oddaliśmy kurtki w szatni, a następnie poszliśmy na górę z nadzieją, że wpuszczą nas jeszcze na spektakl. Spotkaliśmy się z odmową. Żałowaliśmy spóźnienia. Minęło 20 minut i z sali zaczęła wychodzić widownia, a wśród niej rodzice naszej koleżanki i inny kolega, który do stolicy przyjechał dużo wcześniej. Wypyaliśmy ich szybko o najważniejsze rzeczy. Streścili nam przedstawienie porządnie. Trochę później wyszła Beata i zapytała, czy nam się podobało. Chórem odpowiedzieliśmy, że bardzo. Po krótkim czasie rozpoczęło się kolejne – *Księżyc i magnolie*. Opowiadała o romanse hollywoodzkiego aktora z lat 30. XX w. z Tandetą. Główny bohater, filmowy amant Humor, był w wieloletnim związku z Logiką. Urzekły mnie imiona bohaterów. Cały spektakl to była prawdziwa, rasowa i szlachetna komedia, dawno czegoś takiego nie oglądałem. Jestem również pod wielkim wrażeniem gry aktorskiej młodych artystów. Później były jeszcze inne przedstawienia, tj. *Dziady, cz. V, Sama wyleci czy też Stodkich snów, Eurydyko*.

Następnego dnia w szkole organizowano dni otwarte. Oprowadzała nas Beata wraz z koleżanką z klasy. Szkoła, która mieści się w czteropiętrowej kamienicy, jest ogromna; ma wiele korytarzy, klatek schodowych i sal lekcyjnych. Można się tam zgubić. W liceum tego samego dnia odbywały się zajęcia aktorskie z aktorem Michałem Barczkiem.



Wróciliśmy jeszcze do szkoły na godzinę 18.00, ponieważ odbywała się wtedy gala rozdania nagród. Kibicowaliśmy przyjaciółce, lecz jej sztuka *Czekoladki* zdobyła tylko statuetkę w kategorii nagroda publiczności. Najlepszą sztuką 13. edycji konkursu została *Księżyc i magnolie*. Gratulacje! Podczas całego festiwalu spodobała mi się bardzo jedna rzecz, a mianowicie to, że w całe przedsięwzięcie angażują się uczniowie. To oni piszą scenariusze (niestety, tylko nieliczni się na to zdobyli), to oni reżyserują, oni ustalają scenografię i dobierają muzykę. Bardzo mi się spodobało również to, że aranżacją foyeru (w tym przypadku korytarza szkolnego) zajęli się również uczniowie. Wszyscy byli mocno zaangażowani, a podczas gali cieszyli się sukcesów innych. Atmosfera w tej szkole jest godna pozazdroszczenia.

Czas wracać. Na dworcu Warszawa Centralna pojawiliśmy się godzinę przed odjazdem. Byliśmy głodni, więc zaszliśmy do McDonalda. Odjechalśmy o godzinie 20.00, a na stacji w Szepietowie zajechalśmy o godzinie 22.10. Stamtąd się rozjechalśmy do domów. Wyjazd uważam za udany.

*Dominik Rakowski, kl. Id*

## Lubisz plotkować?

Człowiek z natury jest bardzo ciekawską istotą, potwierdzają to odkrycia geograficzne, loty w kosmos i znaleziska archeologiczne. Jednak nie interesuje się tylko odkryciami z zakresu nauki, czy techniki, ale też zawilościami psychiki drugiego człowieka.

Interesujemy się tym, w co ubrała się nasza koleżanka z klasy, najnowszym związkiem Adama z 3c, kto ile alkoholu wypił na ostatniej imprezie i jakie były tego skutki. Jednak nie poprzestajemy tylko na interesowaniu się. Uwielbiamy rozmawiać o innych, oceniać ich postępowanie, a nie sytuację oraz wydawać sądy, które mogą zniszczyć innych, ale podnieść nasz własny prestiż towarzyski.

Plotkowanie towarzyszy nam codziennie. Wystarczy, że na kogoś spojrzymy i już znajdujemy temat do rozmowy. Mimo że nie znamy w stu procentach osoby, którą mijamy na ulicy czy korytarzu, przez ten jeden moment możemy poczuć się tak jakbyśmy wiedzieli o niej wszystko, i udajemy, że tak właśnie jest. Znajdujemy sobie grupę mniej lub bardziej zaufanych znajomych, z którymi dzielimy się swoimi sprostaczeniami – oceniając, wydając subiektywne sądy, porównując czyjąś nieudolność ze swoją „codowną” osobą.

Oto przykład:

„Kojarzysz Ankę z 3F? Ostatnio widziałam ją na domówce u Maćka. Czy ty wiesz co ona tam robiła? Tak się upiła, że dosłownie na siłę wpychała język do gardła Tomkowi. Ale w sumie nie dziwię się temu, przecież jej ojciec ostatnio był na odwyku. Ona alkoholizm ma we krwi.”- relacjonowała wydarzenia Zośka.

Była w błędzie, ojciec Anki nie był na odwyku, tylko leżał w szpitalu po zawale, a to, że Anka się upiła nie świadczyło o genach, tylko o tym, że ojciec zmarł. Dziewczyna załamała się i chciała w ten sposób odreagować. Jednak kto będzie wchodził w szczegóły? Po całej szkole rozeszła się już plotka, że Anka ma alkoholizm we krwi, i każdy w nią wierzył. Właśnie o to chodziło Zośce, bo opowieści o innych miały przyćmić jej własny „niewypał” podczas imprezy.

Chociaż jedna nieprawdziwa historia może zniszczyć drugiego człowieka, to kto by się tym przejmował, przecież to nie nasze życie. Plotkując, tworzymy coś na wzór kuli śnieżnej. Przekazujemy plotkę dalej i pozwalamy, by każdy mógł dodać do niej coś od siebie. Urasta ona do niebotycznych rozmiarów, zaciera się w niej wydarzenia, osoby i nagle okazuje się, że każdy może się w niej odnaleźć. Burzy przyjaźnie, rodzi samobójcze myśli, załamuje samoocenę. Po prostu, nieprzemyślana opowieść o innych zaczyna żyć własnym życiem, często niszcząc wszystko wokół.

Dlaczego plotkujemy? Bo jesteśmy ciekawscy, to już wiemy, ale czy jest jeszcze jakiś inny powód? Czy może nim być nasze nudne życie? Wydaje mi się, że tak, bo jaki człowiek o ciekawym życiu, pełnym wrażeń, będzie interesował się inną, nic nie znaczącą dla siebie osobą? Plotkując, ubarwiamy swoje życie, traktując cudze przeżycia jako własne. Nudny człowiek żyje w przeświadczeniu, że jest lepszy od innych, bo tak głupio nie postępuje, jak ci o których mówi i oraz, że jest bardziej interesujący, bo zawsze znajdzie jakiś temat do rozmowy.

Uważam, że każdy powinien interesować się sobą. Nie wiem jak wy, ale ja mam tyle zadań, tyle problemów i tyle radości, że gdybym miała wchodzić z butami do innego życia i ogarniać przy okazji swoje, nie poradziłabym sobie i chyba bym zwariowała. Plotkując, nie robimy niczego dobrego, nigdy nie słyszałam o plotce, która stawiała by kogoś w dobrym świetle. Możemy kogoś nie lubić, mamy do tego prawo, ale nie powinniśmy zniechęcać do tego kogoś innych. Obgadując tego człowieka i opowiadając o nim nie stworzone historie, właśnie to robimy.

Witness



Plotka

najszybsza materia w świecie

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)



## Szkoła óczy...

Szkoła to miejsce, które przygotowuje nas do matury, ale także miejsce, które uczy życia. Wielu z nas właśnie w liceum poznało miłość swojego życia, zawarło przyjaźnie, które, mamy nadzieję, przetrwają długie lata. Na jednej z lekcji języka polskiego pozwoliliśmy sobie na zapisanie kilku refleksji o tym, czego nauczyła nas szkoła.

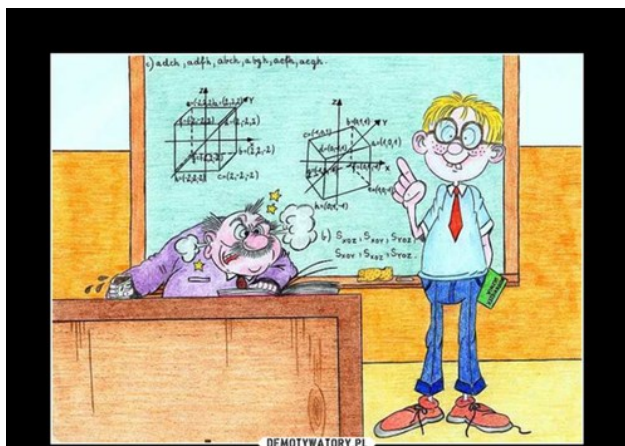
Czego nauczyła mnie szkoła? Hmm... na pewno wiele, począwszy od poprawnej wymowy i znajomości lektur z języka polskiego poprzez „jak upolować partnera” z lekcji przyrody. Czy te informacje przydadzą mi się w dalszym życiu? Na pewno je wykorzystam w momencie, gdy będą mi one potrzebne. Ja osobiście w szkole czuję się jak na komisariacie, ciągle o coś pytają, a ja nie zawsze znam odpowiedź. W szkole nauczyłam się wiele o ludziach, którzy do niej uczęszczają, jedni się lubią, drudzy już tak nie bardzo, w mojej klasie tworzyły się grupki, a i kłótnie od czasu do czasu bywały, jednak będę je miło wspominać. Co do nauczycieli, to mam różne zdanie. Ale jest wielu, którym jestem wdzięczna za te 3 lata nauki, ponieważ nauczyli mnie dużo więcej niż nauczyciele w gimnazjum, do którego uczęszczałam. I wiem, że dzięki nim maturę zdam z lepszym bądź słabszym wynikiem. Ale zdam.

Oprócz podstawowej wiedzy na temat logarytmów czy „Lalki” Bolesława Prusa, ze szkoły wyniosłam wiele. Przede wszystkim potrafię doskonale radzić sobie z depresją przed każdymi zajęciami, perfekcyjnie piszę ściągę nawet z dużego zakresu materiału oraz odkryłam w sobie aktorskie zdolności. Bo trzeba nauczyć się, jak udawać ból głowy, kiedy nauczyciel zaczyna pytać. Dodatkowo, dowiedziałam się, że kawa zamiast pobudzać sprawia, że zasypiam, a czekolada zamiast podnosić poziom koncentracji podnosi wagę.

Do końca roku szkolnego musimy wstać rano już tylko 42 razy, tj. tylko około 8 uciążliwych poniedziałków. Im bliżej 27 kwietnia, tym bardziej nasuwają mi się refleksje na temat całej mojej „przygody” w szkole. Czy warto było 5 razy w tygodniu przez 6 lat „człapać” tutaj o 7<sup>40</sup>? Myślę, że tak. Szkoła to niby obowiązek, ale patrząc z perspektywy czasu, nie jest to takie straszne. Może dlatego, że dopiero po czasie dostrzegamy, że szkoła naprawdę pomaga odnaleźć się w życiu codziennym. Nie mówię tu dosłownie o logarytmach, których prawie nikt z nas nie zastosuje w przyszłości. Ale czym są dla nas logarytmy? Problem, z którym trzeba sobie poradzić. Szkoła nauczyła mnie stawiać czoła wszelkim trudnościom, wprowadziła trochę samodyscypliny i myślę też, że uporę w dążeniu do celu. Cieszę się, że niebawem skończę szkołę, ale z drugiej strony utracę miejsce, gdzie spotykałam swoich kolegów i koleżanki, więc na samą myśl, że większość moich kontaktów osłabi się lub „urwie”, robi mi się trochę przykro. Nawet myśląc o mojej klasie, która nie zawsze jest ze sobą

zgodna, staram się uchwycić jakieś szczęśliwe momenty, bo takie ujęcie, wspomnienie, gdzie wszystkie twarze są uśmiechnięte, bo jakiś kolega celowo się wygłupia, jest warto do zapisania w pamięci. Wchodząc do tej szkoły, bardzo często wносиłam ze sobą stres związany ze sprawdzianami, kartkówkami, ale czasem udało mi się wynieść z lekcji trochę wiadomości, więc jak na moją oporną głowę, nie jest wcale tak źle.

Za chwilę koniec roku szkolnego maturzystów. Jeszcze 57 dni (tak tak, odliczam i to już od listopada) tej męczarni. Na te trzy lata patrzę z przymrużeniem oka. Nie uważam, by były to najlepsze lata mojego życia, ale też nie były najgorsze. Przede wszystkim 6 lat w jednej szkole to dla mnie za dużo, lubię zmiany otoczenia i w tej chwili zdecydowanie się mę-



## Polska szkoła

"Masz to umieć, a nie rozumieć"

(Ciąg dalszy na stronie 15)

*(Ciąg dalszy ze strony 14)*

czę. Śmiechem żartem mówię, że jedyne, co wyniosę ze szkoły (szczególnie liceum), to depresja i przemęczenie. Ale tak naprawdę to wyniosę więcej, na przykład świadectwo i zdaną maturę (mam nadzieję). Tak czy inaczej z przykrością muszę stwierdzić, że chciałabym wybrać inną szkołę i inny profil. Mimo że moja dusza jest typowo humanistyczna, to zdecydowanie wolałabym połączenie biologii lub chemii z polskim niż z historią, którą odwiedzam z przymusu i uczę się „byle na dwa”. Moim marzeniem było zostać weterynarzem, ale czy po humanie kiedykolwiek będzie to możliwe?

Nie uważam 3 lat spędzonych w liceum za zmarnowane. Na pytanie, „czego nauczyła mnie szkoła?” nie będę wymieniać lektur czy wzorów matematycznych, liceum było dla mnie bardziej szkołą życia. Kiedy przypominam sobie stosunek do wielu spraw w pierwszej klasie, to zastanawiam się, co miałam w głowie. Mogę powiedzieć, że otworzyły mi się trochę oczy. Przychodząc do liceum miałam niewiele znajomych... i bardzo rzadko wychodziłam z domu. To tutaj wszystko się zmieniło, poznałam wielu ludzi, z którymi z pewnością będę utrzymywała kontakt. Zrozumiałam także, że to nie oceny są ważne, jak to było uważane w gimnazjum. Największa wg mnie jest sprawność, jaką widzimy w czynach, jakkolwiek banalnie by to nie brzmiało. Szkoła z pewnością nie uczy sprawiedliwości, o czym przekonał się każdy z nas. Jest to jednak plus, ponieważ w przyszłości nic się pod tym względem nie zmieni, a my będziemy już tego świadomi.

Niedługo koniec roku szkolnego dla maturzystów. Myślę, że wielu (maturzystów) zastanawia się już teraz czy ta szkoła to był dobry wybór, czy nie żałuję swojej decyzji. Analizując wszystkie lata tu spędzone, myślę czego tak naprawdę się nauczyli i czy ten czas nie był zmarnowany. Pamiętam, jak przed ukończeniem 3 klasy gimnazjum zastanawiałam się, jaką szkołę wybrać. Możliwości było wiele, jednak ostatecznie zostałam tutaj, i nie żałuję. Nauczyłam się bardzo dużo. Późne zajęcia organizowane w szkole pomogły mi doskonalić siebie. Miałam możliwość rozwinąć swoje możliwości w sporcie, czy też w tańcu. Doświadczenia zdobyte tutaj na pewno przydadzą mi się w przyszłości.

Jak widać, każdy z nas nauczył się mniej lub więcej. Wielu z nas będzie mieć dużo cudownych wspomnień, ale



## Uczę się z lekcji na lekcję

Na chemii uczę się polskiego, na polskim angielskiego, a na angielskim historii

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)



## Szkoła w Chinach

a wy narzekacie że macie dużo nauki

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)

*(Ciąg dalszy na stronie 17)*

## Obóz koncentracyjny pachnie kwiatami...

Klasa maturalna nie sprzyja wycieczkom. Cały czas słyszymy, że powinniśmy się uczyć, ale jestem jedną z tych osób, która nie wytrzyma długo nad podręcznikiem i szuka sobie ciekawszych zajęć. Od dawna chciałam zachęcić klasę do wycieczki do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Zawsze kończyło się tak samo - nuda, za drogo, niektórzy już tam byli. Ile pamiętali? Nic. Bo jednak wycieczki do Oświęcimia w szkole podstawowej muszą być mocno zlagodzone.

W ruch poszła wyszukiwarka Google, kilka kart z ofertami biur turystycznych i znalazłam, czego chciałam. Jednodniowy wyjazd i zwiedzanie obozu Auschwitz-Birkenau. Jedyny wolny termin na początku dość mroźnego marca nie zraził mnie i zdecydowałam się pojechać. Nie żałuję. Ostatecznie cieszę się, że nie udało się pojechać tam z klasą i każdemu polecam wybrać zwiedzanie z losową grupą ludzi.

Spodziewałam się, że będę jedną z najmłodszych osób podczas wyjazdu, ale nie myślałam, że to tak bardzo wpłynie na wycieczkę, w końcu jechałam zwiedzać, a nie poznawać nowych ludzi. Okazało się, że w grupie znalazło się sporo ludzi starszych, dla których czterogodzinne zwiedzanie było prawdziwym wyzwaniem, a jednak dzielnie znosili mróz i zmęczenie. Okazało się, że ich bliscy przodkowie byli więźniami tego obozu.

Wiedziałam, że piszę się na emocjonalny dzień, w końcu wiem coś o historii Oświęcimia, ale okazało się, że moja wyobraźnia była za mała. Wiedziałam, że muzealne wystawy zawierają góry butów, okularów, walizek czy prymitywnych protez odebranych więźniom idącym na śmierć, ale szczególnie szokująca była wielka gablota wypełniona ludzkimi włosami. Koki, warkocze, kucyki - wszystko zachowane za szklaną ścianą.



Czymś wartym odnotowania jest zimowa aura... Birkenau zimą to przerażający widok, który działa na wyobraźnię jak żaden inny. Paradoxem jest to, że obóz koncentracyjny pachnie kwiatami. Są wszędzie. Położone na torach, barakowych pryzcach i wetknięte w druty kolczaste ogrodzenia. Zwiedzający zostawiają czasem w barakach wyjątkowe rzeczy. Starsze osoby odnajdują prycze, na których kiedyś spali. W jednym z baraków znalazłam małą książeczkę z napisem w niezrozumiałym dla mnie języku. Zainteresowało mnie, czym właściwie może być. Na szczęście mamy Internet, a na Forum Żydów Polskich powiedziano mi, że jest to Księga Psalmów.



Zdziwiłam się, że Oświęcim jest pełen zwiedzających nawet w tej nieprzyjemnej porze roku. Wszędzie są kolejki, turyści przylatują dosłownie z całego świata. Tym bardziej było mi wstyd, kiedy widziałam, że kilka osób

*(Ciąg dalszy na stronie 17)*



*(Ciąg dalszy ze strony 16)*

w mojej grupie nie traktowało obozu jako miejsca pamięci, a jako park rozrywki. Po dorosłych ludziach, którzy sami zdecydowali wybrać się na taki wyjazd, spodziewałam się czego innego. Wielokrotnie słyszałam dzwonek tego samego telefonu, dźwięk Messengera, widziałam osoby fotografujące z fleszem mimo wyraźnego zakazu. Tak, w Auschwitz-Birkenau zaczęła się do robienia fotografii i upowszechniania ich. Robienie zdjęć jest zakazane tylko w dwóch miejscach, które wymagają szczególnego szacunku, ale niektórzy i tak mają to za nic, bez troski używając flesza.

Myśląc o wycieczce z grupą emerytów, raczej nie kojarzycie tego z dobrą zabawą, a powagą. Tymczasem ten jeden wyjazd niesamowicie otworzył mnie na ludzi starszych. Doświadczenie życiowe nauczyło ich, kiedy jest czas na powagę, a kiedy na żarty. W ten sposób droga powrotna minęła mi w mgnieniu oka. Staruszkowie, na których trafiłam, momentami dokażywali bardziej niż gimbusy. Pikantne żarty, muzyka na pełen regulator (Miłość w Zakopanem z iPhone'a pani Eli!), ironia i planowanie after party z tanim winem po powrocie... Na nudę nie było miejsca. Dzięki tym ludziom wróciłam z wycieczki podwójnie zadowolona.

Na pewno chętnie odwiedzę Auschwitz-Birkenau jeszcze raz. Każdy przewodnik ma do opowiedzenia mnóstwo niepowtarzalnych historii. Chciałabym usłyszeć ich jeszcze więcej. Jestem pewna, że każda kolejna wywoła we mnie tak samo dużo emocji.

*Natalia Ciecierska*



*(Ciąg dalszy ze strony 15)*

także tych mniej cudownych. Te 3 lata będziemy wspominać długo, bo w końcu to ostatni punkt przed wkroczeniem w dorosłe życie.

W imieniu wszystkich maturzystów, chciałabym serdecznie podziękować całej naszej szkole, wszystkim nauczycielom, dyrekcji za te 3, a nawet 6 lat nauki, wspaniałą atmosferę, wspólne świętowanie i zabawę, poświęcony czas, a przede wszystkim za zaangażowanie w przygotowanie nas do egzaminu dojrzałości-**MATURY. Jak napisał Konstanty Ildefons Gałczyński: „Oto jest nasz dzień codzienny, nasze małe budowanie, trud uparty i niezmienny, nieustanne kształtowanie”.**

Opracowała: Kamila Brutkowska, IIIA



Szkola

Miejsce wielu zauroczeń i miłości, które pamięta się na całe życie

## Nowicjusze w teatrze. „MayDay”

W tym roku minie 5 lat od kiedy zaczęłam wydawać pieniądze na spektakle teatralne zamiast na ubrania i kosmetyki. To zainteresowanie obudziło się we mnie samo i długo z nikim go nie dzieliłam. Nigdy nie przeszkadzało mi, że chodzę do teatru czy opery sama. Wynikała z tego jedna ważna zaleta. Kiedy wybieram choćby film w kinie na spotkanie ze znajomymi, czuję się odpowiedzialna za to czy im się spodoba i wyjdą zadowoleni z projekcji. O ile idzie jakoś znieść wydanie kilkunastu złotych na film, który okazuje się być zwyczajnie słaby, to wydatek kilkudziesięciu a nawet kilkuset złotych na spektakl teatralnych jest większym ryzykiem.

Na szczęście kilkakrotnie udało mi się wygrać podwójne wejściówki do różnych teatrów, więc mogłam swobodnie kogoś zaprosić. Darmowy bilet? W końcu można stracić jedynie 2 godziny czasu... Ostatnio razem z przyjaciółką wygrałyśmy dwa podwójne zaproszenia do Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku na wybrany spektakl. Odwiedziłyśmy kiedyś ten teatr i wyszłyśmy bardzo zawiedzione, więc zapraszając osoby, które mały znikome doświadczenie z teatrem, ryzykowałyśmy, że zniechęcimy je.

Czekało nas miłe zaskoczenie. Wybrałyśmy spektakl "MayDay" Ray'a Cooney'a i chyba nie mogłyśmy lepiej trafić. Komedialność o taksówkarzu – bigamiście, którego tajemnica nagle staje się zagrożona brzmi banalnie, ale broni się zaskakująco zawilim i przemyślanym scenariuszem. Czymś, co zaskoczyło mnie bardziej niż scenariusz był odbiór całego spektaklu. Sama momentami byłam zażenowana przerysowanymi rolami kobiecymi. Stereotypowe ujęcie niektórych tematów i sporo przaśnego humoru blokowało mnie przed śmiechem, za to ku mojej radości słyszałam głośny, trudny do opanowania śmiech znajomych, z którymi przyjechałam. Z mojej perspektywy nie jest to jeden z tych spektakli, na który idzie się, aby się "odchamić" - przeciwnie - to lekka komedia bez głębszego przekazu, doskonała na wieczór ze znajomymi. Od widza wymaga jedynie odrobiny pamięci i kojarzenia faktów. Przydaje się to żeby "ogarnąć myślami" cały scenariusz, bo to właśnie w nim tkwi humor "MayDay".

W trakcie przerwy między aktami niesamowicie zdziwiło mnie, że wiele osób odebrało okrycia wierzchnie z szatni i już nie wróciło na spektakl. Do tej pory zastanawiam się czy spektakl na tyle nie spodobał się prawie połowie widzowi, czy te osoby po prostu nie wiedziały, że za 15 minut spektakl będzie kontynuowany.

Ostatecznie udało mi się zachęcić do teatru dwie osoby. Było warto chociażby dla komentarzy

"kino jednak wymięka";  
"lepsze niż Wnory"  
i "kiedy jedziemy znowu".  
Tym sposobem wraz z przyjaciółką zwerbowałyśmy sobie nowych kompanów na kolejne spektakle. Dodatkowo zaskoczyłyśmy też kilka koleżanek, które niedowierzały, że jedna z nas wybiera się do teatru, rezygnując tym samym z wieczornej zabawy i niezbędne były dowody w postaci zdjęć.

Natalia Ciecierska





## Z pamiętnika maturzystki

### Dziś będzie trochę bardziej prywatnie.

Właśnie czytacie ostatni „Pamiętnik maturzystki” mojego autorstwa. Piśzę go już chyba 10 raz, ciągle kasując pierwsze zdanie i wpisując je od nowa. Mam jeszcze tyle myśli, które chcę wam przekazać. Ale jak to zrobić, skoro ciągle klikam „backspace” na klawiaturze? Nie tak łatwo uformować swoje finalne przemyślenia na temat liceum. Jednak jedno wiem na pewno. Nie żałuję niczego. Te 6 lat, choć czasami mocno dały mi w kość, były wspaniałym czasem spędzonym wśród świetnych ludzi. Zastanawiam się, jak chciałabym, aby mnie zapamiętali. Jako dobrą, pomocną koleżankę? Złośliwą znajomą? Królową Snapczata? Czy jako „tego dziwnego śmieszka z humana”? Wszystkiego po trochu. Zawsze byłam sobą. Tą, która wiecznie uśmiechnięta śpiewała piosenki z Camp Rock i High School Musical na korytarzu. Tą, która zbyt mocno angażowała się w oglądanie filmów na polskim. Tą, która na pytanie „Skąd bierzesz zawsze tyle energii?” odpowiadała „Z życia!”. Mimo chwilowych, gorszych dni, a czasem nawet tygodni, wciąż na nowo wracała „Ta Sylwia”. Jednak czy ma to jakieś znaczenie? Za 3 lata nikt w tej szkole nie będzie nawet wiedział, kim byliśmy, jak się ubieraliśmy lub zachowywaliśmy. Ale to jest nieistotne. Najważniejsze, że pozostaniemy we wspomnieniach z lat licealnych naszych znajomych. Może z czasem przestaniemy pamiętać wzór na deltę, ale nigdy nie zapomnimy żartów o niej na przerwie. Pewnie będziemy mylić Konrada z Kordianem, (szczególnie, że teraz też to robimy) ale będziemy uśmiechać się widząc „Imię róży”, „Panny z Wilka” lub „Trędowatą” lecące w telewizji. Nikt z nas nie będzie potrafił narysować budowy oka, ale tematy „jak upolować partnera” lub „jak prowadzić fioletowo-różowy zeszyt” wspomnimy wiele razy.

### Matura.

Jedno słowo, a nagle mam w głowie kompletną pustkę. Stali czytelnicy pamiętnika (o ile jacyś są haha) pewnie już mają dość tego tematu. Możecie mi uwierzyć, JA TEŻ. Pomyśleliśmy jednak pozytywnie, tylko ona oddziela nas od spełnienia naszych marzeń. Tak? Nie. Nie każdy ma już wybrane studia i zawód. Niektórzy nie wiedzą jeszcze, czego chcą, a inni wolą się skupić się rozwoju osobistym i zrobić sobie „gap year”. To nie jest nic złego. Jesteśmy młodzi. Popelniamy błędy i często zmieniamy zdanie, a jednocześnie musimy podjąć decyzję, która wpłynie na resztę naszego życia. Niby można zmienić kierunek studiów, ale wiele osób rezygnuje z tego pomysłu, nie chcąc mieć całego roku „w plecy”. Przeraża mnie fakt, że być może za dwa lata stwierdzę „to nie jest to, co chcę robić”. Co wtedy zrobić? Nie wiem. Będę się tym martwić za dwa lata. Teraz pozostaje mi przemyśleć swój wybór i liczyć, że jest on trafny. Niedawno rozumiałam, że życie płynie zbyt szybko. Nim się obejrzę, będę miała pracę i myślała nad założeniem rodziny. W tym wyścigu szczerów często zapominamy o własnych pragnieniach. Jesteśmy wstrzymywani przez społeczeństwo. „Kolorowe włosy? Nie przyjmą mnie do pracy na wakacje”. „Tatuaż? Jak z nim iść na rozmowę kwalifikacyjną?”. „Kanał na yt lub blog? Dostanę mnóstwo hejtu”. „Oglądanie bajek i seriali z Disney Channel? Znajomi się będą śmiać”. Czasem też mam takie myśli. Ciekawe, ile razy zostałam obgadana lub wyśmiana z powodu moich snapów, zabawnych lub dziwnych koszułek czy głośnego zachowania. Trudno. Wciąż poznaję siebie i nie chce tego ukrywać, bojąc się reakcji innych ludzi. Liceum pomogło mi odkryć inne strony swojego charakteru. Robię rzeczy, o których w gimnazjum bym nawet nie pomyślała. Rozwijam się, poszukuję pasji i hobby, nawiązuje znajomości i po prostu dobrze się bawię. Mam nadzieję, że na koniec 3 klasy liceum każdy z was będzie mógł powiedzieć to samo co ja. Jestem również wdzięczna nauczycielom za ich wkład. Wielu uczniów nie docenia tego, co dla nas robią. Według mnie, te lata nie byłyby takie fajne, gdyby nie oni. Widzę, z jaką pasją do swojej pracy podchodzą nauczyciele rozszerzenia na humanie. Liczę, że kiedyś i ja z takim zaangażowaniem będę traktować swój zawód. Nasuwa mi się tylko jedno słowo „Dziękuję”. A zarówno tegorocznym, jak i przyszłym maturzystom życzę powodzenia. Wiem, że sobie poradzicie.

Sylwia Jarząbek

# ROZMAITOŚCI

Coraz bardziej popularny wśród młodych ludzi staje się zdrowy tryb życia tzw. bycie fit. Sałatki, odpowiednie obiady to podobno recepta na zdrowe i szczęśliwe życie oraz doskonałą wagę ciała.

## Jak zacząć ?

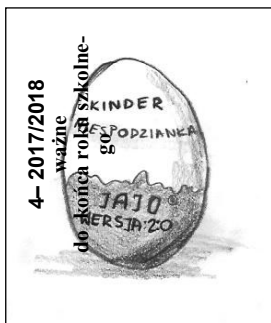
Miałam okazję ostatnio porozmawiać z osobą która od 2 lat prowadzi zdrowy tryb życia i teraz opowiem wam, jak ona zaczęła. Na początku trzeba się po prostu czegoś wyrzec np. smażonych potraw czy ograniczyć słodycze do minimum. Później, gdy już to będziemy mieli za sobą, można w prosty sposób zaplanować dietę, np. znaleźć fajne przepisy w Internecie na śniadania, drugie śniadania czy obiady. Później powoli, lecz stanowczo trzeba zacząć ćwiczyć. Tylko pamiętajcie, żeby na początku nie przesadzić :D I potem już z górki – trzeba tylko pamiętać o regularnym treningu i diecie.

Ale jak to bywa w świecie, na wszystkim można zarobić. Coraz bardziej popularne stają się karnety na siłownię, które kosztują od 100zł do nawet 4000 zł, trenerzy personalni oferują swoją pomoc za też nie małą kwotę, choć czasami warto, bo znają się na tym, co robią. W naszej szkole również można zauważyć osoby, które są fit – przynoszą zdrowe drugie śniadania czy trenują np. siatkówkę. Ale jeżeli już zaczniecie zdrowo się odżywiać, warto wyznaczyć sobie granicę, której nigdy nie przekroczycie, bo ze wszystkim można przesadzić, nawet ze zdrową żywnością.

Teraz trochę postraszę, ale jeżeli przestaniecie nad tym panować, nie będziecie potrafili powiedzieć stop. Wtedy tzw. zdrowy tryb życia może po prostu doprowadzić do zaburzeń odżywiania oraz anoreksji czy bulimii. Tę cienką granicę przekroczyć jest bardzo łatwo, nawet nie dostrzeżecie, kiedy to nastąpi. Powroty są ciężkie i bardzo wyczerpujące. Czasami jednak warto spróbować i zacząć robić coś nowego, a może akurat to okaże się nową pasją w życiu :)

Zuzanna Choińska

**Nasze jajo!  
Oto rada na twoje  
koszmary!**



W naszym kąciuku nowe książki!  
Zapraszamy!

Lepiej poczytaj  
**BIBLIOTEKA**  
ZAPRASZA

**Książki**

**Czytanie uzależnia**

**UWAGA! CZYTANIE  
POSZERZA HORYZONTY  
I GROZI POSIADANIEM  
WŁASNEGO ZDANIA**

*Biblioteka*

## sapere aude.

Gazeta społeczności szkolnej Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie

**Redakcja:** Natalia Ciecierska, Emilia Jałbrzykowska, Kamila Brutkowska, *Królowa snapczata* (III a LO), Klaudia Łuba (II dLO), Weronika Dąbrowska (III leg), Paulina Tysza (II a)

**Kontakt z redakcją:** 18 - 300 Zambrow, ul. M. Konopnickiej 16, tel. 086 271 27 08,

**Opieka redakcyjna:** Joanna Mrozowska

**Skład i księgowość:** Robert Mrozowski

**Nakład:** 60 egz.